



WACŁAW BEDNARCZYK

Wyciąg z protokołu z 27 października 1945 r., zapisanego w Sokołowie Podlaskim.

Świadek Wacław Bednarczyk lat 29, syn Antoniego, zamieszkały w Sokołowie po zaprzysiężeniu zeznał:

Niedaleko obozu pracy mieścił się obóz śmierci dla Żydów. Pracując przy naprawie torów, miałem możliwość czasami obserwować teren obozu, gdyż bocznica, którą naprawialiśmy, przechodziła wzdłuż jednego boku obozu. Praca przy bocznicy zaczęła się już po spaleniu obozu w czasie powstania dokonanego przez zatrudnionych tam robotników żydowskich.

Mimo spalenia obozu jestem pewny, że przywożono tam jeszcze transporty Żydów do zniszczenia: widziałem kilkakrotnie wagony wprowadzane na rampę obozu. Wprowadzano po dziesięć wagonów, z których wypędzano Żydów. W tym czasie z daleka słychać było głośny krzyk i lament.

Pracując na górcie tak położonej, że widać było teren obozu śmierci, widziałem pewnego razu, jak wyganiano taki transport z wagonów. Wszystkich w ubraniach zapędzono do dużego baraku, skąd dolatywał jeszcze stłumiony krzyk, poczym wszystko ucichło.

Czy w tym baraku odbywało się uśmiercanie, nie wiem.

Czy w okresie tym komory gazowe były czynne, też nie wiem.

Liczby transportów, które przywieziono do obozu śmierci po powstaniu, nie mogę ustalić. W każdym razie kilkakrotnie widziałem wprowadzanie na rampę obozu składu dziesięciu wagonów.

Dodaję, że płoty otaczające obóz śmierci, a zrobione z drutu kolczastego i przeplatane choiną dla uniemożliwienia wglądu, spaliły się w czasie powstania tak, że później



dla zasłonięcia widoku rozpościerano na drutach obrusy, kapy i inne tego rodzaju rzeczy, odebrane widocznie ofiarom.

Teren obozu śmierci, co też mogłem zaobserwować, został starannie splądrowany.

Siedlce, 14 stycznia 1946 r.